Wydanie południowe

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincyi o 2 hal. drożej.

Nr. 88. Kraków, poniedziałek dnia 30 grudnia 1901. Rok I.

NA POSTERUNKU.

MARSZAŁEK i NAMIESTNIK.

Mowy, któremi naczelnicy kraju zainaugurowali ósmy perjod Sejmu Królestwa Galicji muszą sprawić pod każdym względem jak najkorzystniejsze wrażenie. Nie dlatego, aby można było cieszyć się treścią i konkluzjami ich wywodów, dalekich od optymizmu, — ale dlatego, że stwierdzają, iż na czele naszego Królestwa stoją dwaj ludzie najlepszej woli i wiary, pełni obywatelskiego ducha i patrzący jasno i poważnie na pełne odpowiedzialności zadania, przed któremi stoją.

Nowy marszałek kraju dowiódł swoją mową, której dosłowny tekst podał nam sobotni telefon, że potrafi w całej pełni usprawiedliwić zaufanie, z jakiem się do niego zewsząd zwrócono. Spokojnie i rzeczowo, jasno i bezstronnie omówił aktualne sprawy krajowe; nigdzie nie było śladu ani buńczucznej junakierji, ani przesadnego starania się o popularność, które czasem na trybunie marszałkowskiej galicyjskiego Sejmu nieprzyjemnie dotąd raziły. W uwagach o budżecie kraju zasługuje na podkreślenie wskazanie na konieczność popierania zdrowej inicjatywy prywatnej w zakresie krajowego przemysłu fabrycznego i energiczne wezwanie do nabywania tylko krajowych wyrobów. Wzmianka o losie nauczycieli ludowych oczywiście zadowolnić nie może, wskazuje jednak, że marszałek pamięta o tej najpilniejszej powinności sumienia, jaką ma rząd krajowy, aby czemprędzej spełnić akt ludzkości wobec mrących głodem pracowników oświaty. Ponuro w zestawieniu z tem razi wzmianka, że od roku 1904 kraj będzie musiał płacić po dwa miljony koron rocznie na humbug kanałowy: biedny kraj, który nie ma co dać jeść nauczycielom, musi okupywać miljonami körberowskie fortele pozornego uruchomienia parlamentu!

Z wdzięcznością przyjmie kraj stwierdzenie, że dodatki do podatków ciążą na ludności już w wysokości niepraktykowanej w innych krajach koronnych i że dalsze podwyższanie tych dodatków jest niemożliwem i że trzeba się starać w Wiedniu o stworzenie krajowi nowych, innych źródeł dochodu.

Wierzymy, że słowa marszałka w kwestji ruskiej nie są czczym dźwiękiem; już pierwszem przemówieniem swojem na uczcie w krakowskim »Grand Hotelu« dowiódł marszałek, że obcą mu jest ciasnota pojęć tych, którzy znajdują upodobanie w podżeganiu waśni dwóch bratnich narodów i że ma najlepszą wolę dążyć do pełnego wymiaru słusznych praw dla narodowości ruskiej. Podkreślenie tego stanowiska było tem konieczniejsze, że żakowski punkt widzenia niektórych dzienników lwowskich zyskał sprzymierzeńca w bałamutnem stanowisku pewnego nowopowstałego pisemka w zachodniej części kraju. Stanowisko nasze w kwestji ruskiej, którego redakcja nasza broni od dłuższego szeregu lat, stanowisko pojednania, braterstwa i równouprawnienia, jest jedynem, które może gwarantować spokój i lepszą przyszłość naszemu krajowi, tak potrzebującemu równowagi i skupienia.

Z zadowoleniem także przyjmujemy oświadczenia marszałka, kładące tamę zbyt pohopnym eksperymentom młodzitkich, a już arcy-doświadczonych konserwatywnych polityków w zakresie reformy gminnej; podzielamy zapatrywanie, że dotychczasowe projekty są bardzo niedoskonałe i bardzo niedojrzałe i że już przez to samo nie wytrzymują krytyki, iż budzą energiczny protest wśród najbardziej w tej reformie zainteresowanego ludu wiejskiego. Końcowe ustępy mowy marszałka dotyczyły stwierdzenia harmonji pomiędzy władzą rządową i autonomiczną, harmonji, na którą był już czas największy, bo dotychczasowe wybuchające zbyt często niesnaski na tle osobistego przeceniania się jednej strony wywoływały tylko niesmak i zgorszenie. Po męsku wreszcie upomniał się marszałek o to, aby Sejm zbierał się w porze stosownej i rozporządzał czasem należytym.

Ale nadewszystko podbił sobie serca wszystkich nowy marszałek tem, że nie zawahał się zakończyć mowy patrjotyczną aluzją do wypadków wrzesińskich. Uczynił to w sposób tyle taktowny, że już to samo daje miarę, iż znajdzie w nim kraj nietylko odważnego, ale i zręcznego obrońcę swoich narodowych i materjalnych interesów. Złączenie skargi na »krzywdy, ucisk i bóle«, których doświadczają tak nam blizcy, z słowami uznania dla monarchy, w którego państwie wolno nam myśleć, mówić i modlić się w ojczystym języku, było czynem politycznym, który nie może chybić swego wrażenia.

Mowa cesarskiego namiestnika była przedewszystkiem mową obywatela kraju, któremu w istocie powierzono »trudne zadanie wśród trudnych stosunków«. Sposób, w jaki się z tych zadań wywiązuje, jedna mu szacunek wszystkich, a rozprasza uprzedzenia i niechęci nawet najbardziej nieprzejednanych. Nigdy jeszcze namiestnik Galicji nie pozostawał w takiej harmonji z całym krajem, nigdy nie mógł się powoływać na tyle zaufania, co Leon Piniński. Ale też każde jego wystąpienie stwierdza, że nie biurokrata, nie pełnomocnik wiedeńskiego centralizmu zasiada w gmachu pod Kawkami: namiestnictwo za czasów Pinińskiego stało się niejako także — autonomicznym urzędem. Jestto w naszem przekonaniu najwyższa pochwała, jaką namiestnik może sobie zjednać.

Dość powiedzieć, że kiedy w sobotę namiestnik mówił o sławnych körberowskich kanałach, w słowach jego dźwięczała słusznie nuta ironji. »Z pewnością — mówił — wiele jeszcze wody upłynie uregulowanej i nieuregulowanej, zanim w dochodach kraju naszego poważna cyfra z tego powodu się objawi: tymczasem kraj ponosić będzie bardzo znaczne wydatki na ten cel«. Brzmi to jeszcze ostrzej, niż to, co powiedział marszałek i musi gorzkie budzić uczucia.

W kołach wtajemniczonych wiadomo było, że namiestnik otrzymał od rządu centralnego polecenie, aby w jakikolwiek sposób wystąpił przeciw roznamiętnieniu narodowemu wywołanemu tak naturalnie sprawą wrzesińską. Było rzeczą ciekawą, w jaki sposób uczyni to Leon Piniński. Uczynił to w sposób przynoszący mu prawdziwy zaszczyt. Oto co rzekł przy końcu swojej mowy:

„A teraz niech mi wolno będzie powiedzieć słów parę ogólnie. Zastrzegam się, że nie odnoszą się one do naszych stosunków, ani sporów domowych, a tyczą się walki narodowościowej wogóle. Każda epoka ma swoje właściwości, swoje postępy i swoje choroby. We wszystkich krajach europejskich antagonizm narodowy stał się do pewnego stopnia chorobą i przynosi szkodę ogólną kulturze. Byłoby bardzo pożądanem, aby rozpowszechniło się zapatrywanie, że miarą patrjotyzmu jest to, co się robi dobrego dla własnego narodu, a nie stopień nienawiści do drugiej narodowości“.

Podziwiać trzeba było także takt i trafność, z jaką namiestnik omówił drażliwą sprawę zajść w Uniwersytecie lwowskim. Umiał on rozróżnić narodowe pobudki wzburzenia od nieprzyzwoitej formy w jakiej się to wzburzenie objawiło. Rozumiejąc i oceniając słusznie pobudki, musiał potępić z równą słusznością formę. Po stwierdzeniu, że w istocie stosunek obu narodowości w uniwersytecie lwowskim nie jest dotąd należycie uregulowany, podniósł namiestnik konieczność szacunku dla powagi władz uniwersyteckich.

„Nie zapominajcie panowie — mówił — że podstawą istnienia takich zakładów, jak uniwersytety, którym kultura całego świata zawdzięcza najwspanialsze wyniki, jest wielka moralna powaga tych, którym władzę nauczycieli i prawo nauczania nadano. (Brawa). Bez tego uniwersytety istnieć nie mogą. Jeżeli niema poddania się tej władzy bez przymusu ze strony młodzieży, istnienie uniwersytetów jest niemożliwem. Uniwersytety musiałyby się zamienić w zakłady kasarniane, gdzie zaprowadzony byłby przymus fizyczny. (Brawo). Do tego tylko wtedy nie dojdzie, jeżeli młodzież zawsze uznawać będzie powagę władz uniwersyteckich. Zajścia te, niestety, pociągnęły za sobą jeszcze większe rozdrażnienie pomiędzy obu narodowościami i sprowadziły także smutne konsekwencje dla akademików ruskich. Mam jednak nadzieję, że rana ta się zabliźni.

Dobrze się tedy zaczął dwiema obywatelskiemi mowami naczelników władz i męskiemi wystąpieniami posłów sejmowych

w obronie mowy ojczystej i kawału pięknej ziemi polskiej, które nam chce wróg wydrzeć. Oby i dalsze prace ożywione były tym samym pięknym zapałem, tym samym szczerym narodowym duchem.

(=)

Sejm w sprawie wrzesińskiej.

(Telefoniczne sprawozdanie „Naszego Głosu“).

Lwów: Wczoraj w niedzielę Koło sejmowe posłów polskich uchwaliło jednomyślnie następującą deklarację:

„Sejm Królestwa Galicji zeszedł się tym razem w okolicznościach niezwykłych.

„Wypadki we Wrześni, stanowiące przykład bezprawia i ucisku, dochodzących do okrucieństwa, odbiły się doniosłem echem wszędzie, gdzie hasło „siła przed prawem“ nie stłumiło uczuć ludzkich.

„Tem boleśniej i powszechniej odczuć musiał to prześladowanie cały naród polski, który choć politycznie rozdzielony nie przestał być duchową i narodową jednością.

„Reprezentacja nasza w Radzie państwa obrażonym uczuciom ludzkim i narodowym dała wymowny wyraz, a my, zgromadzeni dziś polscy posłowie sejmowi mamy prawo stwierdzić, że ze stanowiskiem przez nią zajętem w przemówieniu posła Wojciecha Dzieduszyckiego łączymy się i widzimy w niem wyraz naszych przekonań i uczuć.

„Osądzi rzecz historja, osądzi ją Bóg i sprawiedliwość wymierzy!

„Głęboko dotknięte to nasze uczucie narodowe ma na bezprawie i doznaną krzywdę jedną tylko odpowiedź patrjotyczną i naprawdę godną narodu, świadomego swojej żywotności, swoich praw i obowiązków.

„Tą odpowiedzią niech będzie zdwojony zapał i wytrwałość w pracy nad odrodzeniem narodowem, nad wzmocnieniem naszych sił moralnych, umysłowych i ekonomicznych, nad utrwaleniem i rozszerzeniem naszej narodowej świadomości“.

Wszystkie polskie kluby sejmowe zebrały się następnie osobno i uchwaliły, że przez powyższą deklarację sprawa manifestacji z powodu procesu gnieźnieńskiego została zupełnie załatwiona.

Deklaracja ta została na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu uroczyście odczytana przez sędziwego księcia Jerzego Czartoryskiego imieniem wszystkich polskich posłów sejmowych.

Wiec urzędników prywatnych.

Wczoraj popołudniu zebrało się w sali Rady miejskiej około 300 osób obojga płci, zarówno pracodawców jak i pracujących w różnych prywatnych zakładach i przedsiębiorstwach. Z posłów obecnym był tylko p. Wojtyga; inni posłowie jak pp. Federowicz, Götz-Okocimski, prof. dr. Jaworski, prof. dr. Leo, Marjewski i Rotter usprawiedliwili swoją nieobecność rozpoczętą sesją sejmową, w której biorą udział.

Wiec zagaił przewodniczący komitetu zwołującego p. inżynier Edmund Zieleniewski, wyjaśniając pokrótce, że celem wiecu jest poznanie się z projektem rządowym o „Ustawie zabezpieczenia pensji osobom zatrudnionym w prywatnej służbie i w niektórych służbach publicznych“.

Na wniosek p. Zieleniewskiego Zgromadzenie przez aklamację wybrało przewodniczącym wiecu prezydenta miasta p. Friedleina, a zastępcami pp. dra Surowieckiego i Seweryna Böhma. Na sekretarzy powołano pp. Feliksa Sierhiejewicza i Hugona Muthsama.

Prezydent p. Friedlein wyraża zadowolenie, że ma możność powitania razem tylu pracodawców i pracowników, z których ostatni szukają środków, aby módz po trudach żywota doczekać się spokojnej starości, czynią więc usilne starania, aby zapewnić sobie byt na stare lata. Dlatego życzy mowca, aby wiec doprowadził do jaknajkorzystniejszych rezultatów.

Sekretarz p. Sierhiejewicz odczytał usprawiedliwienie się nieobecnych posłów. Następnie przewodniczący udzielił głosu p. Zieleniewskiemu, który jako referent omawiał sprawę konieczności jak najrychlejszego wprowadzenia w życie ustawy o przymusowem ubezpieczeniu urzędników i urzędniczek prywatnych, oraz osób obojej płci, mających fachowe wykształcenie, których nie obowiązuje istniejąca w Cislitawji ustawa emerytalna, oraz ustawa o pensjach wdowich i sierocińskich.

Referent postawił w końcu następującą rezolucję:

„Zebrani na Wiecu, odbytym w Krakowie dnia 29 grudnia 1901 r. w s li Rady miejskiej, uznają konieczność jak najrychlejszego wprowadzenia ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu urzędników prywatnych“.

Następnie referował p. Andrzej Oleś, rachmistrz gazowni miejskiej, o projekcie rządowym ustawy pensyjnej przedłożonym Radzie państwa w dniu 21 maja b. r. Omówiwszy krytycznie szczegóły tej ustawy, postawił w końcu następujące rezolucje:

I. Wiec urzędników prywatnych w Krakowie domaga się, aby ustawa pensyjna odpowiadała następującym zasadom:

a) Zamiast jednego centralnego zakładu w Wiedniu mają być utworzone zakłady krajowe z zarządami wybranymi bezpośrednio przez członków.

b) Udział w kosztach opieki nałożony na pracodawców i pracowników musi być stały, nie zmienny, wysokość jego nie powinna zbytnio obciążać produkcji, a ma zależeć od wysokości zarobku.

c) Nie uznaje się potrzeby gromadzenia kapitałów ponad roczne zapotrzebowanie, natomiast gminy, kraje i państwo ręczą materjalnie za dopełnienie świadczeń tą ustawą przewidzianych“.

II. „Wiec poleca prezydjum wypracowanie wyczerpującego memorjału z uwzględnieniem żądań przez wiec przyjętych i przedłożenia go Kołu polskiemu w Wiedniu, celem jak najskuteczniejszego poparcia“.

W dyskusji zabierali głos pp. Korosteński i Schlesinger, oraz dep. Daszyński, który, jak zwykle, krytykował przedłożone rezolucje i postawił inne, zredagowane w znanym dostatecznie duchu „Naprzodu“, a nadto oświadczył się przeciw wszelkim zmianom w projekcie rządowym.

P. Zieleniewski zbijał spokojnie, lecz rzeczowo i stanowczo wywody p. Daszyńskiego, poczem p. Oleś umotywował swoje poprawki. Delegat z Tarnobrzega, p. dr. Surowiecki oświadczył, że wiec tarnobrzeski uchwalił rezolucje podobne, jak krakowskie, uznając potrzebę rychłego wprowadzenia ustawy w życie.

Wiec uchwalił w całości rezolucje p. Zieleniewskiego oraz p. Olesia z paru drobnemi zmianami. Punkt c) rezolucji p. Olesia zostawiono na razie w zawieszeniu. Memorjał zostanie przedłożony Kołu polskiemu i wszystkim posłom galicyjskim, po za Kołem będącym.

Przewodniczący zamknął wiec o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Zaznaczyć wypada, że obecne na wiecu w znacznej liczbie damy dość obojętnie zdawały się zajmować dyskusją i nawet nie korzystały z przysługującego im prawa głosowania.

Z TEKI FELJETONISTY.

Warszawski typ.

Tymi dniami zmarł w Warszawie żyd Izydor Kaftal. Była to jedna z najpopularniejszych i najbardziej znanych postaci nietylko w Warszawie, ale i w kraju całym. Nie takie to przecież dawne czasy, gdy przeciętny ziemianin powróciwszy z Warszawy w swoje strony i opowiedziawszy sąsiadom współpowietnikom różne nowiny, kończył:

— Ale, ale posłuchajcie jeszcze o Kaftalu...

---

73)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Hela spojrzała znów na nią uważnie.

— Ty, Blinku, kup bułeczek, tych gładkich, wiesz — za Arwą i zrób herbaty! — Powiada, że się nie kocha, więc będzie jadła.

Blinowska opuściła pokój, a Hela znów na Kazię spojrzała. Wyczytała wyraźnie zadowolenie w jej oczach.

— Cóż wy teraz robicie? — spytała od niechcenia.—Obmyślacie wyprawę, rozpisujecie listy?— Czy uczycie się najspokojniej i czytacie w najlepsze?

— Czytam rzeczywiście dużo...

Hela znów w obłoku się skryła.

— Chciałabym jednak...

— Coś odpowiedniejszego do czytania?

— Skądżeście zgadli?

— Czy wy myślicie, że jesteście pierwszą narzeczoną, która do mnie przychodzi po anatomję i fizjologję?

— Aż anatomję i fizjologję! próbowała wykłamać się zmieszana Kazia.

— Dlaczego „aż“? To rzecz naturalna. Należy sobie przecie zdać sprawę z tego, do czego się zobowiązuje, czy w co się lezie, mówiąc prościej.

— Wiecie, z drugiej strony to jednak... uwłacza... tej skromności, niewinności, jakiej mężczyzna w nas szuka i ceni.

— Więc my, na tej zasadzie, że mężczyzna lubi... brutalizować niewinność, powinniśmy kultywować ową „czystość myśli“ ku naszej własnej szkodzie?

— Dlaczego ku szkodzie?

— Widzicie — ja nie tylko z narzeczonemi rozmawiam w życiu, ale i z mężatkami najróżniejszej kategorji i wieku; mogę was zapewnić, że te, których „czystość myśli“ pielęgnowano, nie były za nią wdzięczne swym wychowawcom. Co więcej, nie mogły, niejednokrotnie pozbyć się żalu do rodziców i do męża nawet, za swe małżeństwo. Wy nie jesteście dosłownie w tym wypadku, ale chcecie wiedzieć jaknajwięcej i macie słuszność. To was utwierdzi, lub zachwieje w wyborze. W każdym razie zdacie sobie dokładnie sprawę z waszych... uczuć.

— Dobrze. Przeczytam, co mi dacie. Ale wyznam wam, że mi wstyd tego, że wy oto wiecie, co ja czytam i w jakim celu.

— Wstyd? To bardzo głupie słowo, zwłaszcza zastosowane do rzeczy tak słusznej i naturalnej. Nie wstydzą się ludzie ogadywać, dołki jeden pod drugim kopać, kłamać i Bóg wie co, a wstydzą się wiedzieć to, co należy! — Wyście się do mnie udali. — Dlaczego?

— Wy robicie na mnie wrażenie osoby dyskretnej.

— To jest, a przynajmniej powinna być pierwsza cnota przywiązana do naszego fachu. Oprócz tego muszę wam to zaznaczyć, skoroście nie zauważyli, a tylko przeczuli, że ja niemam hypokryzji.

— Rzeczywiście — przerwała jej Kazia ze śmiechem. — Prawda: skromność u większości panien jest udana.

— Żebyście wiedzieli, jaką ja widziałam komedję na ten temat, tu na uniwersytecie, wśród medyczek, które wszystko wiedzą, a nawet niejedna próbowała, mówiąc nawiasem...

W tej chwili zadzwoniła Blinowska, wracająca z bułeczkami z za Arwy.

— Blinku! Rozpowiedz, jak pogorszyłaś koleżanki słowem: połóg, wypowiedzianem niebacznie w obecności kolegów z Zurychu, również medyków...

— To było paradne! — wołała ze śmiechem Blinowska. — A wiecie, kto pierwszy zażenował się do tego stopnia, że aż dał hasło do opuszczenia demonstracyjnie mieszkania? Ta sama, która dzień przedtem dawała jednemu z kolegów w mojej obecności do zgadywania zagadkę... której wam nie powtórzę, choć jesteście kobietą, a ja się w skromność nie bawię.

— Nie zaprzeczycie jednak — zauważyła Kazia poważnie — że bywają panny i kobiety wogóle skromne z natury.

— Bezwarunkowo, że bywają. Widywałam i takie.

— Nie stare panny, nie dziwaczki...

— Proszę o starych pannach w mojej obecności nie mówić — przerwała Blinowska.

— Ach! à propos starych panien, mnie się przytrafiła rzecz kapitalna z jedną koleżanką, która szczęściem, wyszła potem za mąż...

— I ty, Blinku, za mąż pójdziesz.

— Dlatego, że mię pies zjadł na święty Andrzej?...

— Nie ciebie, ale bałabuszkę twoją. Nie, to jest zabawa. Ja ci powiadam, że wyjdziesz i będziesz szczęśliwa.

— A ty, Helu?

Za całą odpowiedź zaczęła skręcać papierosa i oczy utkwiła w dal wspomnień, czy nadziei.

„Bałabuszka“ myślała Kazia tymczasem. Co za słowo! Blinowska powinnaby się tak nazywać.

— Więc cóż z tą koleżanką i starą panną?— spytała ciekawie.

— Co? Mówiłam sobie w wagonie... (jechałyśmy wszystkie na zjazd do Zurychu). Otóż ja powiedziałam, że stara panna, to potwór. To nawet nie moje zdanie, ale Balzacka. Cytowałam go najsumienniej, nie chcąc sobie przywłaszczać tak genialnego odkrycia. Sąsiadka moja, oczywiście panna, młodsza odemnie, mówiąc nawiasem, tak się tem oburzyła, że za nic nie chciała obok mnie siedzieć. Za jej przykładem i inne nie chciały, jak owce: byle jedna uparła się nie przeskoczyć przez strumyk, żadna się na to nie zdobędzie — a że miejsca w wagonie nie było, stała przed zamkniętem oknem do samego Zurychu.

— Panny, stare czy nie stare, są głupie — zawyrokowała Hela.

— A to czemu? — zapytały dwie słuchaczki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

I nikt się nie pytał kto zacz ów Kaftal, dlaczego nim się zajmują, tylko nadstawiał ucha, układał usta do uśmiechu, z góry wiedząc, że usłyszy jakąś mniej lub więcej dowcipną anegdotę, z której będzie śmiać się do rozpuku i którą następnie puści w kurs gwoli rozweselenia innych.

Czy Izydor Kaftal był istotnie humorystą? Bynajmniej. Kupiec i przeciętny żyd (dopiero na kilka lat przed zgonem przyjął chrzest) nie miał właściwie nic wspólnego z humorystyką, a jednak... stał się kozłem ofiarnym pewnej grupy humorystów i dowcipnisiów warszawskich. Jak we Francji przed laty, jakiś Durand, a później Dubois, jak przed kilku wiekami w Rzymie majster szewski Pasquino, a niedawno w Niemczech Schultze i Müller, tak i u nas w pewnych epokach, pewne osoby i pewne nazwiska zyskały szeroką popularność na tle groteskowego humoru.

W początkach XIX wieku miał w Warszawie taką popularność niejaki Gugenmus, zegarmistrz, skądinąd człek wielce szanowany. W innym rodzaju, ale olbrzymią popularnością cieszył się przed pół wiekiem Soter Rozmiar Rozbicki, podobnież jak zmarła przed rokiem Lucyna Ćwierciakiewiczowa. Wreszcie również z górą, przed pół wiekiem kraj cały rozbrzmiewał anegdotami o bankierze Hermanie Epsteinie, którego spopularyzowały najwięcej „Wolne Żarty“ (pismo humorystyczne) i Wacław Szymanowski pamiętnym wierszykiem opowiadającym o Epsteinie, gdy został prezesem kolei, że się „trudni nie żadnem gałgaństwem, ale kolejowem furmaństwem“.

Otóż zabrakło Hermana Epsteina, lwia część anegdot o nim z dodatkiem nowych, przeszła na... Izydora Kaftala. Stał się dziedzicem przysłowiowej „lutni po Bekwarku“. Juścić dobrowolnie Kaftal tego dziedzictwa nie przyjął. Narzucił mu je przedewszystkiem niezrównany humorysta Włodzio Pląskowski, redaktor „Kurjera Świątecznego“.

On to głównie na rachunek upatrzonego warszawskiego Dubois wytwarzał moc dowcipów i anegdot, z których część przedostawała się na szpalty popularnego pisma ze stereotypowem: „Pan Izydor powiedział“, „Słyszeliśmy jak p. Izydor“ i t. p...

Ogół szeroki doskonale wiedział, kto to jest ów p. Izydor. Lecz daleko więcej było anegdot o p. Izydorze nigdzie nie drukowanych, lecz opowiadanych, puszczanych w kurs z ust do ust i rozbrzmiewających szeroką gamą śmiechu, tak w Warszawie, jak i w najzapadlejszym zaścianku prowincjonalnym.

Anegdot tych na conto p. Izydora tworzonych, lub odgrzewanych i z osoby Hermana Epsteina żywcem transponowanych, jest z pewnością kilka, jeżeli nie więcej tuzinów. Wiele z nich było nazbyt rubasznych, trącących humorem Kajetana Węgierskiego. Lecz są i takie, które się kwalifikują do publicznego opowiadania. Na chybił trafił, kilka z nich kreśląc niniejsze słowa przypominamy.

Oto np. francuszczyzna p. Izydora. Słysząc jak Francuz pewnej damie podającej mu filiżankę herbaty rzekł, że jest podobna do tej filiżanki, ponieważ jest pełna de bonté (przy rozdzieleniu sylab wypadnie po francusku kalambur: dobra herbata), powtórzył komplement gdy mu podano filiżankę kawy, mówiąc: Vous êtes remplie de bon... caffée.

Innym razem podczas spaceru na widok malowniczego krajobrazu rzekł p. Izydor, że jest... pitagore. Kiedy mu zwrócono uwagę, że malowniczy znaczy po francusku: pittoresque, odparł: — Ech i pitagore i pittoresque to są... synagogues.

Pewnego razu nazajutrz po Wigilji Bożego Narodzenia spotkawszy kogoś i zapytując uprzejmie, jak się miewa, słyszy pan Izydor odpowiedź:

— Jestem zdrów, jak ryba po Wigilji.

— Dla czego jak ryba i dla czego po Wigilji?

— Bo jej nie zjedli.

Dowcip ów tak się podobał p. Izydorowi, że gdy ktoś później jego zapytał o zdrowie, odparł z całą powagą:

— Jestem zdrów jak wieprz po Wielkiejnocy. Pomieszała mu się oczywiście tradycja jadła świątecznego...

Anegdota o łokciach była również w swoim czasie niezmiernie popularną. Spotyka p. Izydor Włodzia Pląskowskiego na placu Zamkowym i na zagadnienie wstępne, ni stąd ni zowąd pyta:

— Ile też król Zygmunt (pomnik) ma łokci?

— Dwa — odpowiada Pląskowski.

— Nie może być, pan Włodzio żartuje sobie.

Od słowa do słowa stanął zakład, że jeżeli Pląskowski udowodni owe dwa łokcie, p. Izydor zafunduje sute śniadanie.

„Świąteczny“ pokazując na posąg Zygmunta, wskazał na dwa łokcie u rąk i zakład wygrał. Musiał jednak dać słowo p. Izydorowi, że nikomu o tym dowcipie nie powie. Właśnie, gdy zajadają wykwinte śniadanie w handelku, wchodzi znowu inżynier Sporny, którego p. Izydor filuternie pyta.

— Ile pan inżynier ma łokci?

— Trzy — brzmi odpowiedź.

Pan Izydor zakłada się o kosz „białego“, że udowodni Spornemu posiadanie dwóch łokci. Sporny się zgadza. Gdy jednak p. Izydor tryumfalnie dotyka jego łokci u rąk, Sporny wydobywa z kieszeni składany łokieć mierniczy, mówiąc:

— A oto jeszcze trzeci...

Znów tedy p. Izydor zakład przegrał...

Ktokolwiek znał osobiście p. Izydora, ten wie, że dowcipu przyrodzonego nie posiadał. Pomimo to stał się kozłem ofiarnym naszej nowożytnej humorystyki i jeszcze wiele lat upłynie, oraz szereg pokoleń przesunie się, a rozmaici anegdociarze będą rozpoczynać swoje wieczne opowieści od słów: „Pewnego razu p. Izydor“ i t. d. i t. d.

Jak istnieje typ Molièrowskiego lekarza *malgré lui*, tak i Izydor Kaftal stał się arcypopularnym typem humorystycznym, niewątpliwie *malgré lui*.

S. Antoniewski.

ZE ŚWIATA.

Kat Billington i jego poprzednicy.

Londyn, 27-go grudnia.

Dziwnie przewrotny ten świat, w którym żyjemy. Filozofowie uczą powrotu do stanu zwierzęcości, a kaci padają ofiarą miłości bliźniego. Wzruszenie przyprawiło o śmierć kata Jamesa Billingtona, który znalazł się w tem położeniu, że musiał starego przyjaciela za pomocą stryczka wyprawić na tamten świat. Nie mógł tego przecierpieć, chociaż zdawałoby się, że w ciągu trzynastu lat okrutnego urzędowania miał dosyć czasu i sposobności, aby swe serce zaprawić.

Co prawda, wyraz „urzędowanie“ nie jest tu bardzo trafnie użyty; trzeba bowiem wiedzieć, że jakkolwiek w Anglji wydaje się i wykonywa corocznie więcej wyroków śmierci, niż w jakiembądź innem państwie kulturnem, urząd kata właściwie już tu nie istnieje. Wprawdzie nie tylko ten, kto winnym jest rozlewu krwi ludzkiej, lecz także ktoby ukradł w mieszkaniu przedmiotów na wartość 2 funt. szterlingów (około 50 kor.), albo w sklepie do 5 szylingów (około 6 kor.), ktoby ściął drzewo sąsiada lub ukradł klatkę na króliki, mógł w Anglji jeszcze przed 75 laty uledz karze śmierci, a i dziś prawo karne Wielkiej Brytanji szafuje życiem ludzkiem o wiele hojniej niż na kontynencie, jednakże mianowanie kata z urzędu już dawno tu ustało: najdalej idące naruszenie praw jednostki, bo wyzucie jej z prawa do życia, nie otrzymuje przynajmniej sankcji urzędowej.

Dawniej mianowano kata oficjalnie. Musiał on złożyć przysięgę urzędową, iż każdego zasądzonego, bez względu na osobę, choćby to był rodzony jego ojciec, prawidłowo pozbawi życia. Obecnie już tego niema. Calcraft był jeszcze wprawdzie r. 1829 mianowany, ale już go nie zaprzysiężono starym obyczajem, następcy zaś urzędowego nie miał po sobie. Odpowiedzialnymi za ustawowe wykonanie wyroku śmierci są szeryfowie, najwyżsi urzędnicy hrabstw. Egzekucję mogą powierzyć komu chcą; ponieważ jednak do podjęcia tej strasznej czynności nikt nie jest zobowiązany, przeto taki szeryf może stanąć wobec srogiego dylematu: albo sam narazić się na karę, gdy delikwent zostanie przy życiu, albo też powiesić go własnemi rękami.

Natura ludzka chroniła dotąd szeryfów przed tą alternatywą. O następstwo po Calcrafcie ubiegało się nie mniej jak 847 ludzi wszelakich zawodów. Że zaś nawet w sztuce wieszania trzeba się ćwiczyć, chcąc zostać mistrzem, przeto rzemiosło katowskie nawet bez ustawowego ograniczenia pozostawało monopolem jednostek.

W pamięci dzisiejszej generacji zapisały się szczególnie imiona trzech katów. Pierwszym jest Calcraft. W młodych już latach i w dosyć niezwykły sposób wszedł on do swego zawodu. Szedł raz mianowicie zrana wzdłuż skweru Finsbury, gdy spostrzegł podstarzałego już człowieka, który bezprzytomnie opierał się o mur i jęczał. Zdjęty litością postanowił się zająć jego losem, zaprowadził go do domu sąsiedniego i tu dowiedział się, że ma do czynienia z katem Foxen, który podążał na miejsce tracenia pewnego skazańca, lecz nagle zrobiło mu się tak niedobrze, iż obawiał się, że nie potrafi uczynić zadość swej urzędowej powinności. Położenie było tem trudniejsze, że na pomocnika, który zwykle w stanie pijanym pojawiał się w służbie, nie można było się spuścić.

Calcraft, człowiek nieleniwy i chwat, zaofiarował się niezwłocznie do krwawej operacji. W krótkim czasie okazał się tak sprawnym, że został mianowany następcą Foxena. Odtąd przez lat trzydzieści pięć spełniał swój zawód. Już w pierwszym roku powiesił 24 osób skazanych za różne zbrodnie, a w jednym jedynym dniu ostatniego roku pozbawił życia siedmiu ludzi z załogi okrętowej, którzy zabili swego kapitana.

Wybór Marwooda następcą Calcrafta stanowi w dziejach rzemiosła katowskiego epokę. Calcraft był jeszcze rutynerem starej daty, który dla wszystkich delikwentów zastosowywał tę samą długość stryczka i tę samą wielkość pętlicy. Marwood wprowadził system. Wywiadywał się zawczasu dokładnie o wymiary i wagę skazańca i stosownie do tego brał z sobą stryczek dłuższy, albo krótszy. Z największą starannością dbał o to, by wieszanemu przez natychmiastowe złamanie kręgosłupa zaoszczędzić nawet najkrótszej agonii. Jego reformy zwróciły na siebie uwagę władz. Referent ministerstwa spraw wewnętrznych kazał sobie na własnem ciele — nb. z zachowaniem wszelkich ostrożności — demonstrować nowe postępowanie i znalazł je widocznie zadowalniającem, skoro nagroda nie minęła „wynalazcy“.

Calcraff pobierał oprócz tygodniowej pensji stałej, wynoszącej około 25 koron austrjacką monetą, za każde stracenie jeszcze osobne wynagrodzenie, dochodzące do wysokości 100 koron i wyżej. Honorarjum to podwojono Marwoodowi, któremu każda egzekucja przynosiła w ten sposób bez mała 250 koron.

Taki sam stan rzeczy utrzymał się za Billingtona.

Prawda, że z tych dochodów kat ma już sam opłacać pomocników, ale jest to wydatek tylko iluzoryczny: faktycznie uczniowie przyczyniają się jeszcze do zwiększenia dochodów mistrza. Publiczność angielska pamięta jeszcze osłupienie, w jakie wprawiły ją swojego czasu doniesienia dzienników, o owym młodzieńcu, który był potomkiem jednej z najszanowniejszych szlacheckich rodzin brytańskich, a który przewrotną powodowany ciekawością — grubymi pieniądzmi opłacał katowi możność czynnego pomagania mu przy egzekucjach. Jeszcze dalej poszła w Irlandji „Lady Betty“, która około połowy XIX-go stulecia pierwsza dała światu przykład kata w spodnicy... Mimo to po stu konkurentów rocznie oświadczało się o jej rękę. Była zresztą smukłą, czarnooką, wcale nie pozbawioną uroku.

Zmarły Billington był z pośród katów angielskich trzech ostatnich pokoleń najrzadziej przypominany publiczności. Czy w tem dowód, że był najlepszym? Może. To pewna, że i on mógł był za swoim poprzednikiem powtórzyć na swe usprawiedliwienie: „Skargi na mnie ze strony najbliżej zainteresowanych — nie doszły do mego ucha“.

L.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w poniedziałek Sabina biskupa męczennika i Anizji męczenniczki; we wtorek Sylwestra papieża i Melanji; we środę Nowy Rok, Mieczysława, króla polskiego.

We wtorek na zakończenie roku solenne nabożeństwo popołudniowe we wszystkich kościołach.

We środę nabożeństwo uroczyste w kościele OO. Dominikanów i u OO. Jezuitów.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 40 rano, zachód przypada o godzinie 3 minut 45, długość dnia godzin 8 minut 5.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę i pstrąga.

Od 15 grudnia ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Dama od Maksyma“, farsa w 3-ech aktach J. Feydeau.

Środa o godz. 3-ciej: „Klub kawalerów“, kom. w 3-ech aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy).

Środa ogodz. 7-ej: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza.

Czwartek: „Faust“, tragedja w 5-ciu aktach Göthego.

Sobota: „Kominiarze“, kom. rodzajowa w 4-ech obr. Fr. Domnika (nowość).

Niedziela o godz. 3-ciej: „Jasełka“.

Niedziela o godz. 7-ej: „Kominiarze“, kom. rodzajowa w 4-ech obr. Fr. Domnika.

Poniedziałek o godz. 3-ciej: „Burza“, baśń w 6-ciu obr. Szekspira (ceny zniżone do połowy).

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Kilka razy mieliśmy już sposobność wyrażać ubolewanie z powodu russofilskich zapędów pewnego grona „polityków“ w Poznańskiem. Panowie ci, jak się wyraził główny prowodyr tego wysoce nierozumnego ruchu, dr. Rakowski, „widzą przyszłość Poznańskiego po tamtej stronie słupów czarno-białych“ i biją otwarcie pokłony

w stronę „oświeconego absolutyzmu“ z knutem w ręku a prawosławną liturgją w kieszeni.

Prześladowania wrzesińskie dały panslawistycznym agitatorom dobry warsztat do snucia ich niecnej przędzy. Obecnie, jak donosi „Tägliche Rundschau“ „zwiedza górny Śląsk znany korespondent rosyjskiego pisma „Nowoje Wremja“, Old Gentleman. W Opolu i gdziekolwiek rosyjski publicysta się pokazał na posiedzeniach polskich Towarzystw, wszędzie go owacyjnie przyjmowano, śpiewano nawet na cześć jego pierwszą zwrotkę rosyjskiego hymnu narodowego (?). Wszystko to pobudziło Old Gentlemana do radosnego okrzyku: „Górnoślązcy Polacy skłaniają się ku panlawizmowi!“ Jak tutaj (na Górnym Śląsku) sądzą o rosyjskich przepisach nadgranicznych i paszportowych, będzie rosyjskiemu publicyście także wiadomem. W jego oczach znajdują łaskę tylko radykalne pisma polskie, i tak cieszy się on, że ma zacząć wychodzić w Katowicach „Górnoślązak“, pismo przeznaczone głównie „dla górnoślązkich robotników przemysłowych“.

Nie przypuszczamy, aby wszystko co pisze „Tägl. Rundschau“ miało być prawdą. Na witanie osławionego Amfitieatrowa (tak się nazywa ów dziegciowy Anglik z Petersburga) hymnem carskim, zdobyliby się chyba płatni agitatorzy, czerpiący z rublowej krynicy zapał dla knuta i Sybiru, nie zaś uczciwi Polacy, choćby najbardziej podrażnieni pruskim uciskiem. Sam jednak fakt, że taki oszczerca Polaków jak Amfitieatrow, bywa przyjmowany na posiedzeniach polskich Towarzystw, że w ogólności może bezpiecznie podróżować po Śląsku pruskim, świadczy o fatalnem zaślepieniu, w jakie coraz głębiej popada lud śląski, dzięki niegodnym podszeptom moskalofilów.

Nie wchodzimy na razie w to, czy agitatorzy śląscy działają z własnego popędu i w dobrej wierze i chcielibyśmy, aby tak było. Nawet najlepsze chęci nie zdołają jednak usprawiedliwić agitacji, która wykorzystuje rozpaczliwe położenie ludu śląskiego na to, aby go popchnąć w otchłań rusofilstwa i carochwalstwa. Być może, iż wydawcy „Pracy“ i „Górnoślązaka“ wolą być rusyfikowani, aniżeli niemczeni, niech jednak nie wpajają swojej prywatnej tęsknoty za nahajką w czystą duszę ludu śląskiego, bo taka nędzna spekulacja musi się spotkać z najwyższem oburzeniem wszystkich uczciwych Polaków.

Najkomiczniej wobec tych rusofilskich zapędów wygląda „antyrosyjski“ „Przegląd wszechpolski“, który pod niebiosa wynosi „Pracę“, a w „Górnoślązaku“ wita „blizkiego“ mu poglądami i przekonaniami towarzysza!

Lambda.

---

* **Za jednem z pism krakowskich** powtórzyliśmy wiadomość o zamianowaniu trzech Polaków tajnymi radcami. W sprawie tej pisze „Gazeta Narodowa“: „O ile nasze informacje sięgają, doniesienie to nie jest prawdziwe. Niewątpliwie marszałek kraj. Andrzej hr. Potocki otrzyma tytuł ekscellencji, ale niemniej jest pewnem, że tytuł ten należy się i udzielonym zostanie także czcigodnemu X. arcybiskupowi Bilczewskiemu — aby to jednak miało nastąpić w okresie właśnie tegorocznych świąt Bożego Narodzenia, a nie n. p. przyszłorocznej Wielkiejnocy, nic nam nie wiadomo“.

* **Doroczne Walne Zgromadzenie** członków Delegacji Krakowskiej Towarzystwa Wzajemnej Pomocy uczestników. Powstania polskiego z r. 1863/4 odbędzie się w niedzielę dnia 5 stycznia 1902 r. o godz. 4-tej popołudniu, w sali posiedzeń Tow. Zaliczkowego przy ulicy Szewskiej l. 16, I piętro. W razie braku statutem wymaganego kompletu, II gie Walne Zebranie odbędzie się o godz. 5-tej popołudniu w dniu i lokalu tym samym.

Porządek dzienny: a) Sprawozdanie kasowe i administracyjne; b) Udzielenie ustępującemu Wydziałowi absolutorjum; c) Wybór nowego Wydziału.

* **Ślub.** W sobotę wieczorem w kaplicy Matki Boskiej Cudownej kościoła OO. Karmelitów, przeor O. Jarosiński pobłogosławił związek małżeński panny Marji Miarczyńskiej, córki Ignacego i Seweryny z drem Stanisławem Gulkowskim, koncypientem dyrekcji policji w Krakowie. Podczas ślubu chór amatorów wykonał hymn „Veni Creator“.

* **Bal** Towarzystwa wzajemnej pomocy Rękodzielników krakowskich odbędzie się w sobotę dnia 18-go stycznia 1902 r. w sali hotelu Saskiego.

* **„Ognisko“**, Stowarzyszenie drukarzy i litografów w Krakowie (Rynek gł. 12, III p.), urządza we środę dnia 1-go stycznia 1902 r. przedstawienie amatorskie, na którego program złożą się: „Wśród cierni i chwastów“ obrazek sceniczny w 1 odsłonie przez P. Ż., Chór Stowarzyszenia, „Nowy Rok“, krotochwila ze śpiewami w 1 akcie przez J. St. Jasieńskiego. — Początek o godz. 7 wieczorem.

* **Wieczór Sylwestrowy** na zakończenie roku odbędzie się jutro w lokalu własnym Stow. Kupców i Młodzieży handlowej w Krakowie Rynek l. 21 I. piętro (wejście od ulicy Brackiej). — Program wieczorku jest nader urozmaicony niespodziankami oraz tańcami przy muzyce Tow. „Harmonji“. — Początek o godz. 9 wieczorem.

* **Redakcja** „Przeglądu Wszechpolskiego“ przenosi się od 1-go stycznia do Krakowa.

* **Zgromadzenie** członków Towarzystwa „Przytuliska“ uczestników powstania z 1863/4 roku odbyło się w sobotę wieczorem w Sali Rady miejskiej. — Zgromadzenie na wniosek specjalnej komisji uchwaliło znieść dotychczasowy regulamin domowy „Przytuliska“ i zaprowadzić zmiany w odżywianiu.

)(**Kołomyjskie koleje.** Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zatwierdził w porozumieniu z ministrem kolei i skarbu zmianę statutu, uchwaloną przez „Tow. akcyjne kołomyjskich kolei lokalnych“ w Wiedniu w dniu 6 marca 1901.

)(**Jak sjoniści wyłudzają pieniądze.** W miasteczku Koninie w Król. Polskiem ukazały się duże ogłoszenia, wzywające żydowskich mieszkańców Konina do składania ofiar na rzecz żydów palestyńskich, którym przez lato zabrakło pieniędzy na wodę, bardzo drogą w Palestynie. Do dzieła zabrał się związek sjonistów konińskich, których przewodniczący obchodził domy żydowskie, zbierając pieniądze na... wodę, podług otrzymanej prośby z Jerozolimy.

)(**Niemiecka maskarada.** W tych dniach bawiło w Warszawie kilku komiwojażerów, przedstawicieli poważniejszych firm handlowych w Niemczech, którzy przybyli do naszego miasta celem odnowienia stosunków z tutejszymi swymi odbiorcami i otrzymania zwykłych zamówień. Ku zdziwieniu kupców, niemieccy ci reprezentanci złożyli bilety wizytowe w języku... francuskim i po francusku także porozumiewali się ze swoją warszawską klijentelą. Na zapytanie, dlaczego to robią, odpowiadali, że takie otrzymali polecenie od swoich domów handlowych.

)(**Znowu rugi pruskie.** Młodego literata, p. Augustynowicza z Królestwa wydaliła pruska policja z Berlina za rzekomą działalność publiczną, „zagrażającą porządkowi publicznemu“.

)(**Hołd Małeckiemu.** (Tel. ze Lwowa). Na wczorajszem przedstawieniu „Grochowego wieńca“ był obecny autor, dr. Małecki. Artyści i dyrektor Pawlikowski złożyli ze sceny hołd sędziwemu dramaturgowi.

)(**Słynna śpiewaczka Barbi** urządziła wczoraj koncert we Lwowie. Barbi, słynna pieśniarka od dość dawnego czasu usunęła się od występów publicznych które teraz na nowo rozpoczyna.

)(**Bierzmy przykład.** Warszawski „Dziennik dla Wszystkich“ donosi: Od osób świeżo przybyłych z pogranicza pruskiego, dowiadujemy się o zgryzocie panującej wśród kupców Katowickich. Za lat ubiegłych przed świętami Bożego Narodzenia, ludność z okolic pogranicznych Królestwa tłumnie dążyła do Katowic po sprawunki Sami tylko pracownicy kopalń w zagłębiu dąbrowskim zakładów sosnowieckich i kolei żelaznych, nie mówiąc o ziemianinach, pozostawiali w mieście pruskiem liczne setki rubli. Znana w Katowicach firma Fischera w ostatnich dniach przedświątecznych targowała 5000 do 6000 marek. Obecne „żniwa“ doroczne zawiodły, ludność polska zupełnie ominęła Katowice i dążyła po zakupy do miast okolicznych w Królestwie. Fischer utargował ledwie 500 marek, w sklepach pomniejszych panowały pustki. Kupcy katowiccy opłakują stosunki.

)(**Mord dla krwi w Chojnicach.** Prokurator chojnicki Schweigger zarządził swego czasu umorzenie śledztwa przeciw rzezakowi Lewy'emu i innym żydom. Przeciw temu zaprotestował adwokat Hahn z Charlottenburga. Nadprokurator w Kwidzyniu protest odrzucił, ale p. Hahn zamierza przejść wszystkie instancje.

)(**Fotografię Piaseckiej** w otoczeniu dzieci zamieściła paryska „Illustration“ wraz z objaśnieniem, które piętnuje gwałty wrzesińskie.

)(**Echo krachu lipskiego w Galicji.** Niedoszłe w dniu 23 bm. zwołane do Lwowa nadzwyczajne walne zgromadzenie akcyonarjuszów pozostającego w likwidacji galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego dla destylacji drzewa odbędzie się dnia 15 stycznia 1902 we Lwowie, w sali hotelu Zorża. Stowarzyszenie to jest filją znanej zbankrutowanej niemieckiej „Trebertrocknungsgesellschaft“.

)(**Żyd Blondes** oskarżony o morderstwo dla krwi, będzie sądzony przez wileński sąd okręgowy w dniu 11 lutego 1902.

)(**Liturgja prawosławna po szwedzku.** „Urzędowa „Finl. gaz.“ z d. 22-go grudnia ogłasza: „Ponieważ w parafji prawosławnej w Helsingforsie istnieje wiele rodzin, nie znających języka rosyjskiego, a tem bardziej słowiańskiego, w którym odprawiane są wszystkie nabożeństwa cerkiewne, przeto w d. 25-tym grudnia nabożeństwo w cerkwi Trójcy odprawione będzie po szwedzku z udziałem chórów z soboru Zbawiciela“.

)(**Najstarszy kapłan** z duchowieństwa polskiego na kresach wschodnich, śp. ksiądz Baranowski, umarł w drugie święto Bożego Narodzenia w Tychnowach w Prusach Zachodnich, gdzie był proboszczem 64 lata. Nieboszczyk jeszcze dwa dni przed śmiercią odprawił mszę św. Liczył blisko 97 lat, urodził się bowiem 2 stycznia 1805 roku w Bruszwałdzie. Cześć jego pamięci!

)(**Polacy w Ameryce, a Września.** W Chicago przeszło piętnaście tysięcy Polaków z parafji św. Stanisława Kostki i św. Jana Kantego pod zarządem OO. Zmartwychwstańców zebrało się na pięciu zgromadzeniach. Złożono około tysiąca dolarów na dzieci wrzesińskie.

§ **Zastrzelony przez własne dziecko.** Fabrykant sukna Pueschel w Spremberg, w Niemczech, popadł w złe interesy i postanowił rozstać się z życiem. Nabił swoją dubeltówkę kulą, przyłożył lufę do skroni i kazał najmłodszej córeczce pociągnąć za cyngiel. Strzał padł i nieszczęśliwy runął na ziemię bez życia. Troje innych dzieci było świadkami okropnego wypadku.

§ **Spirytyzm zaczyna szerzyć się w Petersburgu** coraz to bardziej. W sferach wyższego towarzystwa potworzyło się wiele kółek spirytystycznych, które rozwijają gorączkową działalność, naturalnie po domach prywatnych, gdyż urządzanie publicznych seansów jest w Rosji połączone z niesłychanymi trudności ze strony policji. Od kilku tygodni bawi w Petersburgu nowe medjum, niejaki Sambor, małoruski chłop, którego sobie wyrywają miejscowi spirytyści, gdyż ma być znakomitem medjum. Liczy on lat około 40 i nie posiada żadnego wykształcenia. Zjawiska przezeń wywołane ograniczają się do zwyczajnego wirowania stołów i do odpowiadania przez „duchy“ zapomocą pukania.

§ **Niefortunna wyprawa napowietrzna.** W pobliżu Bastide we Francji niejaki Mousset wzniósł się balonem o godzinie $4\frac{1}{2}$ z południa z niezwykłą szybkością do wysokości 230 metrów. Nieszczęście chciało atoli, że nagle w balonie „coś się zepsuło, i aeronauta począł z jeszcze większą szybkością spadać... prosto w rzekę Garonnę. Nie niżej, jak na jakie sto metrów nad powierzchnią fal Mousset wypadł, czyli też wyskoczył z łodzi balonowej i w obliczu tysięcy widzów skąpał się w rzece. Wszyscy myśleli, że rozbił się o powierzchnię wody i utonął. Kilku żeglarzy, dopadłszy łódki, powiosłowało na miejsce wypadku, gdy właśnie nieszczęśliwy topielec wynurzył się z wody. Pokazało się, że mimowolna kąpiel ani o utratę życia ani o żaden szwank poważniejszy nie przyprawiła Mousseta, który też zaraz o własnych siłach udał się do domu, aby czemprędzej ochłonąć z tylu wrażeń żeglugi napowietrznej i podwodnej zarazem.

§ **Po pijanemu.** Pewien dwudziestoletni alkoholik w Paryżu, imieniem Vialet, zabił robotnika Perreta, ojca pięciorga dzieci, uderzywszy go z całej mocy żelazną sztabą, z tej przyczyny, że Perret nie chciał z nim wypić „bruderszaft“. Nadbiegający sąsiadce Domy tąsamą sztabą rozpłatał czaszkę, męża jej zaś ranił śmiertelnie. Tłum wzburzony chciał pijanego zbrodniarza na miejscu „zlynchować“, ale niebawem zjawili się z interwencją żandarmi. Vialet przywitał ich cynicznie: „Zabawny figiel, nieprawda?“

§ **Płatne klientki.** Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe! Pewien olbrzymi bazar strojów damskich w Londynie, zatrudniający przeszło tysiąc osób płci obojga, umówił się za cenę wysokiego honorarjum z pewną ilością dam londyńskich, których obowiązkiem ma być wypróbowanie personalu handlowego pod względem uprzejmości wobec klientów. Panie te winny się jaknajczęściej pojawiać w bazarze, subjektom i subjektkom czynić najwyszukańsze trudności i grymasy, ażeby nakoniec, przejrzawszy wszystko, opuścić sklep, nie kupując w nim ewentualnie nic ani za grosz. O zachowaniu się personalu podczas tych „lekcyj“ mają płatne klientki zdawać sprawę przed zarządem firmy.

§ **Tajemnicze zjawisko senne** zajmuje teraz prasę amerykańską. Mianowicie wieśniakowi ze Stanu nowojorskiego, niejakiemu Michałowi Mac Caffrejowi, pokazał się we śnie żołnierz angielski w mundurze z przed stu kilkudziesięciu lat i kazał mu kopać w pewnem ściśle oznaczonem miejscu, pod pniem starej sosny. Zjawisko trapiło Mac Caffreja przez kilka nocy z rzędu. Gdy nakoniec poszedł za jego radą, znalazł pod pniem w głębokości kilku metrów jakiś papier, na którym jednak nie było żadnych widocznych znaków. Tej samej nocy ukazał się Caffrejowi znowu ten sam żołnierz i kazał mu kopać jeszcze głębiej. Caffrej znalazł nazajutrz na tem samem miejscu czek do Banku angielskiego na 4.000 funtów szterlingów. Pierwszy papier wziął do zbadania nauczyciel z sąsiedniej wsi i udało mu się odcyfrować go jako czek na 10.000 funtów, również do Banku angielskiego. Zanim jednakowoż mógł o swem odkryciu donieść Caffrejowi, już Caffrej dowiedział się o treści dokumentu od... tego samego żołnierza, który mu się znowu we śnie pokazał!

Co jednak najciekawsze, Bank angielski, gdy mu przedłożono czeki, oświadczył, że papier, jakiego na nie użyto, został wprowadzony przez bank dopiero w dwudziestych pięć lat po dacie ich wystawienia. Myślano zatem, że Caffrej dopuścił się zwykłego fałszerstwa, ale śledztwo wykazało, że jest on bardzo porządnym człowiekiem i podobne podejrzenie nie ma żadnej podstawy. Caffreja zabrano natychmiast do Nowego Jorku, gdzie będzie poddany badaniom w Towarzystwie dla badań psychologicznych. Psychologowie pragną koniecznie rozwiązać zagadkę tajemniczych zjawisk, które wskazują miejsca, gdzie leżą fałszowane czeki.

Ważna przyczyna.

— Nasz przyjaciel, Władek, dawno już straciłby majątek, gdyby nie żona..
— A cóż ona robi?
— Ba!.. Sama wszystko — przeszastała!

W restauracji.

Gość. Co macie gotowego do jedzenia.
Kelner. Z gotowego jest, proszę pana, wołowa angielska, albo...
Gość. Co?... Angielska? jak śmiesz mi coś podobnego proponować!... Za nic na świecie!
Uspokoiwszy się — po chwili.
— Może macie boerską gotową, to mi daj średnio wysmażoną.

Do litościwego ogółu. Biedny student mając nieprzezwyciężoną chęć do nauki, lecz nie posiadając na takową najmniejszych funduszów i nie mogąc sobie nic zarobić, zwraca się do litościwego ogółu z prośbą choćby o najmniejsze datki, któreby go wyrwały z prawdziwie biednego położenia. Z otuchą w sercu poleca się ludziom dobrej woli. Biedny student.

Sejm Królestwa Galicji.

SPRAWA MORSKIEGO OKA.

Lwów: Na sobotniem wieczornem posiedzeniu Sejmu, które p. marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki otworzył o godzinie 8 minut 20, odesłała Izba sprawozdania Wydziału krajowego: o preliminarzu budżetu funduszu krajowego na rok 1902, o zamknięciu rachunków funduszu krajowego za rok 1900 i o prowizorjum budżetowem na pierwsze 4 miesiące roku 1902 — do komisji budżetowej.

Z kolei udzieliła Izba koncesyj do pobierania opłat mytniczych: Radzie powiatowej w Nowym Sączu, od mostu na rzece Kamienicy w Łęgu ad Nawojowa; Wydziałowi powiatowemu w Pilznie na drodze gminnej I klasy Kamienica dolna-Globikowa i Radzie powiatowej w Sokalu na drodze powiatowej Sokal-Uhrynów.

Następnie udzieliła Izba zezwoleń na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych gminom miasteczek: Kulikowa, Liska, Kopyczynice i Tyśmienicy, tudzież na pobór opłaty gminnej od psów gminie m. Przeworska.

Przy tej ostatniej sprawie przemawiał poseł ks. Stojałowski, żądając, by w dotyczącej ustawie uczynić wzmiankę, że psy-stróże wolne są od opłaty gminnej. Wniosek ten jednak w głosowaniu upadł.

Z kolei dokonano wyboru 4 sekretarzy, 4 kwestorów, 12 rewidentów i 19 członków komisji budżetowej.

Wybrani zostali sekretarzami pp.: ks. Bohaczewski, Lubomirski Kazimierz, Mycielski i Urbański Mieczysław; kwestorami pp.: Korytowski, Michalski, Ochrymowicz i Traczewski; rewidentami pp.: Baworowski, Buynowski, Jahl, Krementowski, Lityński, Mazikiewicz, Merunowicz, Mogilnicki, Puzyna Roman, Rudrof, Tomaszewski, Wybranowski.

Do komisji budżetowej wybrani zostali pp.: Abrahamowicz, Badeni Kazimierz, Badeni Stanisław, Barwiński, Dąmbski, Dunajewski, Jabłoński, Jędrzejowicz Stanisław, Kozłowski, Laskowski, Leo, Loewenstein, Lubomirski Andrzej, Małachowski, Milewski, Niezabitowski, Oleśnicki, Paszkowski, Potoczek, Romanowicz, Rotter, Skałkowski, Urbański Mieczysław.

Z kolei sekretarz p. Urbański odczytał następujący nagły wniosek p. Kozłowskiego w sprawie Morskiego Oka:

Wzywa się c. k. Rząd:

1) ażeby za pomocą wszystkich przysługujących mu środków dążył do jak najprędszego ukończenia ubolewania godnego granicznego sporu pomiędzy Galicją a Węgrami w sprawie Morskiego Oka.

2) ażeby w moc ustawy z dnia 25 stycznia 1897 Dz. u. p. nr. 92 postarał się o jak najprędsze zejście się sędziów polubownych w celu wyboru superarbitra i o jak najrychlejsze rozpoczęcie prac sądu.

3) ażeby c. k. Rząd wobec faktu, że obydwu rządom, tak austrjackiemu, jak i węgierskiemu przysługuje, jako reprezentantom stron interesowanych, prawo czynienia przedstawień, zwróconych bądź to do całego sądu polubownego, bądź to do mianowanego przez Austrję sędziego, a to bez uszczerbku dla nieograniczonej autonomji sądu, starał się wykazać potrzebę udania się całego sądu polubownego z przewodniczącym na czele na miejsce sporu w celu naocznych oględzin przedmiotu sporu i przesłuchania świadków.

4) ażeby zalecił sądowi polubownemu potrzebę powołania do rozpraw delegata Wydziału krajowego.

5) ażeby zabezpieczyć najściślejszą neutralność dziś spornego terytorjum i osłonił tak rzeczone terytorjum, jak i mieszkańców Galicji przed gwałtami żandarmerji węgierskiej i węgierskich mieszkańców granicznych.

6) ażeby polecił c. k. żandarmerji odbywanie nieprzerwanej straży na spornem terytorjum w podobny sposób, jak to czyni żandarmerja węgierska.

7) ażeby postarał się o wydanie polegających na zasadzie równości, zupełnie identycznych instrukcyj dla c. k. żandarmerji w sprawie traktowania mieszkańców Galicji i Węgier na spornem terytorjum.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu wydanie map:

1) wykazujących synoptycznie, że graniczne pretensje węgierskie w latach 1774—1824 dotyczyły innych gmin i terytorjów, które nawet z obecnie spornem terytorjum nie sąsiadowały.

2) stwierdzających, że pretensje węgierskie od r. 1824 do dziś dnia ciągle się zmieniały obejmując w latach 1824, 1834, 1858 i 1883 za każdym razem inne terytorjum.

Podobne dwa wnioski nagłe w tej samej sprawie wnieśli posłowie: Władysław Jaworski i Rotter.

Gdy wnioskodawcy zgodzili się na łączne traktowanie swych wniosków, zabrał głos dr. Kozłowski dla uzasadnienia nagłości.

P. Kozłowski podniósł, że sprawa Morskiego Oka budzi w kraju coraz to większe zaniepokojenie, a jedną z jego przyczyn jest to, że dotychczas sąd polubowny, wybrany dla tej sprawy, nie ukonstytuował się. Mowca zaznaczył dalej, że rząd austrjacki przestrzega ściśle neutralności, natomiast rząd węgierski prawa neutralności na każdym kroku łamie. Przemówienie swoje zakończył dr. Kozłowski prośbą o uchwalenie nagłości tego wniosku.

Po uchwaleniu nagłości wniosku przemawiali kolejno celem uzasadnienia samego wniosku pp. Kozłowski, Jaworski i Rotter. Ten ostatni nadto żądał, aby do wniosków p. Kozłowskiego dodać dodatkowo:

„Wzywa się c. k. Rząd aby wydane, a sprzeczne z zasadą neutralności spornego terytorjum zarządzenia, któreby neutralność spornego terytorjum na korzyść pretensyj węgierskich naruszały, cofnął i cofnięcia takichże zarządzeń ze strony Rządu węgierskiego uzyskał“.

Z kolei zabrał głos JE. P. Namiestnik i rzekł w te słowa:

W dyskusji, która się tu obecnie toczy, ograniczę się do niewielu uwag, a obawiam się, że uwagi te może niezupełnie Panów zadowolnią i może nie uznacie jeszcze, że rzecz jest zupełnie jasną i wyświetloną.

Otóż znajduję, że całą tę kwestję w sposób trochę niejasny postawiono w publicystyce. Postawiono ją w ten sposób, że nie wiem na jakiej podstawie rozeszła się naga pogłoska, że zaistniało jakieś nowe rozporządzenie, wydane w tej połowie monarchji, na podstawie którego to rozporządzenia terytorjum sporne nad Morskiem Okiem ma być przez cały czas, dopóki spór nie zostanie ostatecznie załatwiony, uważane jako terytorjum węgierskie.

Otóż mogę Panów zapewnić, że takie rozporozporządzenie nie zostało wydane, o ile ja znam sprawę, a zdaje mi się, że całą tę kwestję znam wcale dobrze, bo mam z nią sporo do czynienia, nie zostało wydane ani przez starostwo w Nowym Targu, ani przez namiestnictwo, ani przez ministerstwo.

Stanowisko, jakie zajmuje żandarmerja na terytorjum spornem, nie opiera się w ogólności na żadnych nowych postanowieniach i instrukcjach, tylko na instrukcjach, datujących z lat dawniejszych, a specjalnie na instrukcji z r. 1894. Pod tym względem jakiejś zasadniczej zmiany na korzyść Węgier w tym czasie wcale nie było.

Sprawa zaostrzyła się w tym roku, to prawda. W tym roku o tem więcej mówiono, i bliżej zastanowiono się nad tem, dlaczego ci żandarmi węgierscy w ten sposób postępują. Więc w tym roku więcej o całej sprawie mówiono, ale żeby nastąpiła jakaśkolwiek zasadnicza zmiana pod względem postanowień prawnych, temu stanowczo muszę zaprzeczyć.

Natomiast nie przeczę tym faktom, o których wspomniał p. Kozłowski, i które, jak sam powiada, widział na własne oczy.

Z mojego stanowiska, jako namiestnik kraju, mogę tylko to robić, co dotąd, a co podniósł zresztą także p. Kozłowski, tj., że my w namiestnictwie stoimy równie na tem stanowisku, że domagamy się zachowania ścisłej neutralności na terytorjum spornem. Dodać tylko mogę tyle, że kiedy sprawa była bardzo aktualna i zaostrzona w tym roku, udałem się w tej sprawie do prezydenta ministrów dra Körbera i wtedy prezydent ministrów dr. Körber bardzo gorąco nią się zajął.

Co się tyczy drugiej kwestji, o której tu była mowa, a mianowicie co się tyczy przyspieszenia sądu polubownego, to możecie Panowie być przekonani, że Rząd ze swej strony wszelkich dołoży starań, aby sąd ten jak najprędzej przyszedł do skutku. Oprócz tego będzie to niewątpliwie także bardzo usilnem staraniem naszego arbitra Eksc. Tchórznickiego, który z pewnością tą sprawą bardzo gorąco się zajmuje i bardzo bierze ją do serca, wie bowiem, jak wielką wagę całe społeczeństwo nasze do sprawy tej przywiązuje.

Na tem uwagi moje kończę.

W głosowaniu wniosek dr. Kozłowskiego jednomyślnie uchwalono, odrzucono natomiast dodatkowy wniosek p. Rottera.

Z kolei p. W. Kraiński uzasadniał wniosek nagły w sprawie udzielenia zapomogi pogorzelcom gminy Poturzycy, w powiecie sokalskim, w której dniu 30 października br. padło ofiarą płomieni 19 zagród.

P. Stapiński uzasadniał wniosek nagły w sprawie zamawiania wszelkich dostaw dla Wydziału krajowego wyłącznie u dostawców krajowych.

P. Milewski sprzeciwił się nagłości wniosku i wniósł o odesłanie tej sprawy do komisji gospodarstwa krajowego.

P. Romanowicz żądał odesłania wniosku do komisji przemysłowej.

W głosowaniu nagłości nie uchwalono, wniosek zatem p. Stapińskiego będzie regulaminowo traktowany.

Następnie p. Korol uzasadniał wniosek nagły o udzielenie pomocy dla pogorzelców gminy Lubela, w powiecie żółkiewskim; P. Oleśnicki taki sam wniosek dla pogorzelców w Dzieduszycach, powiatu stryjskiego i p. Huryk dla pogorzelców gminy Krechowice powiatu stanisławowskiego.

Wszystkie te trzy wnioski przekazał Sejm do zbadania komisji budżetowej.

Wkońcu odczytali sekretarze wniesione interpelacje i wnioski.

Wnioski postawili:

P. Szajer w sprawie ustawy o akuszerkach egzaminowanych.

P. Kozłowski w sprawie regulacji rzek.

P. Paszkowski w sprawie kredytu meljoracyjnego dla rolników.

P. Płocki w sprawie krajowych zbiorników ropy.

P. Stapiński w sprawie zmiany ustawy drogowej.

Interpelacje wnieśli:

P. Michalski do rządu w sprawie języka polskiego w sądownictwie.

P. Oleśnicki do Rządu w sprawie pozbawienia prawa głosowania rzemieślników zajętych w warsztatach kolejowych w Stryju i w sprawie robót wodnych na rzece Stryju.

P. ks. Stojałowski w sprawie przeniesienia sądu powiatowego ze Slemienia do Suchy.

Na tem o godzinie 11·45 w nocy zamknął p. Marszałek posiedzenie, naznaczając następne na dziś na godz. 10 rano.

Dzisiejsze posiedzenie Izby.

(*Sprawozdanie telefoniczne »Naszego Głosu«*),

Lwów: Wydział krajowy będzie miał prawdopodobnie skład następujący:

Z większej własności członkiem wydziału wybrany zostanie pos. Onyszkiewicz.

Z gmin wiejskich członkiem wydziału wybrany zostanie przedstawiciel Rusinów pos. Glidziuk.

Z miast i Izb handlowych szale się ważą między kandydatem skoncentrowanej demokracji posłem Romanowiczem, a kandydatem umiarkowanej lewicy posłem Leonardem Wiśniewskim.

W głosowaniu wczorajszem posłów miejskich i handlowych, Romanowicz otrzymał głosów 13, Wiśniewski głosów 11, trzej konserwatywni posłowie krakowscy oddali trzy kartki próżne. Stańczycy przeprowadzają rokowania z Romanowiczem, który prawdopodobnie będzie wybrany.

(Romanowicza gorąco popiera Apolinary Jaworski, któremu idzie o to, że w razie wyboru Romanowicza otworzy się mandat lwowski do Rady państwa. Mandat ten dostanie się Rutowskiemu, którego Jaworski koniecznie chce mieć przy sobie dla robienia w dalszym ciągu polityki dworskiej).

Z całego Sejmu będą wybrani do Wydziału krajowego posłowie: Wereszczyński, Pilat i Kazimierz Laskowski, dotychczasowy delegat namiestnictwa w Krakowie.

Wiadomość „Gazety Narodowej“, jakoby poseł Zygmunt Jaworski złożył mandat, okazuje się nieprawdziwą. Poseł Jaworski mandatu nie złożył i bierze udział w obradach Sejmu.

Klub autonomistów ukonstytuował się wczoraj. Prezesem klubu wybrano Wojciecha Dzieduszyckiego; do prezydjum nadto weszli Jan Szeptycki i Borkowski. Sekretarzami zostali Cielecki i Sozański. Do komisji parlamentarnej weszli: Kozłowski, Wł. W. Czajkowski, Vivien, Szeptycki i Urbański.

Lwów: Dzisiejsze posiedzenie zagaił marszałek Andrzej hr. Potocki o godz. 10 minut 30.

Po odczytaniu petycyj zawiadomił marszałek, że komisja budżetowa ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym Juljana Dunajewskiego, zastępcami Kazimierza Badeniego i Dawida Abrahamowicza, sekretarzami Paszkowskiego i Lea.

Sekretarze odczytali szereg wniosków i interpelacyj, a w szczególności:

wniosek nagły posła Juljana Leo i towarzyszy o usunięcie Krakowa z miast opłacających podatek domowo-czynszowy według wyższej stopy i usunięcie Krakowa z liczby miast zamkniętych;

wniosek nagły posła Godzimira Małachowskiego o reorganizację policji we Lwowie;

wniosek posła Szweda o udzielenie gminie Sopotnica 5.000 koron zapomogi z powodu gradobicia;

wniosek posła Barwińskiego o utworzenie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie;

wniosek posła Żardeckiego o zmianę dotychczasowej ustawy łowieckiej;

interpelację posła Garapicha w sprawie rewersów demolacyjnych;

interpelację posła Romanowicza w sprawie nieprawidłowego wyboru posła z miast Jasło-Gorlice;

interpelację posła Rottera w sprawie wynagrodzenia szkód lasowych, urządzonych nad Morskiem Okiem;

interpelację posła ks. Stojałowskiego o wynagrodzenie szkód, wyrządzonych przez wojsko podczas ćwiczeń;

interpelację posła Baworowskiego w sprawie egzekwowania podatków;

interpelację posła Szajera w sprawie kosztów komisyjnych przy ocenianiu szkód lasowych;

interpelację posła X. Stojałowskiego w sprawie wydzierżawienia prawa polowania w gminie Zmysłówka;

interpelację posła Romanowicza w sprawie załatwienia rekursu Towarzystwa Zaliczkowego w Brzostku;

interpelację posła Hupki w sprawie niewydania wykonawczych zarządzeń do ustawy konsumcyjnej;

interpelację posła Rottera w sprawie powoływania urzędników podatkowych do komisyj wyborczych;

interpelację posła X. Stojałowskiego w sprawie rzekomych nadużyć wójta gminy Pysznica;

interpelację posła Małachowskiego w sprawie polepszenia bytu nauczycieli ludowych;

interpelację posła Krempy w sprawie niewypłacenia szkód zrządzonych przez dzika z lasów księcia Lubomirskiego w gminie Jamnica;

interpelację posła Szweda o założeniu szkoły realnej w Żywcu;

interpelację posła ks. Stojałowskiego w sprawie postępowania starosty bocheńskiego przy wyborach;

interpelację posła Krempy w sprawie urzędowania komisarza rządowego w Mielcu.

interpelację posła Rajskiego w sprawie okólnika, zakazującego urzędnikom udziału w składkach i obchodach z powodu sprawy wrzesińskiej;

interpelację posła Stapińskiego w sprawie tegoż samego okólnika;

interpelację posła Krempy w sprawie rzekomych nadużyć starosty Michałowskiego.

Po ukończeniu czytania wniosków i interpelacyj wśród głębokiego poruszenia, a potem wśród uroczystej ciszy powstaje sędziwy książę Jerzy Czartoryski i oświadcza, że odczyta w imieniu i z upoważnienia wszystkich posłów polskich uchwaloną jednomyślnie przez Koło sejmowe deklarację.

Książę Jerzy Czartoryski odczytuje następnie deklarację w sprawie wrzesińskiej. Każdy ustęp tej deklaracji witany jest grzmotem oklasków. Po ostatnich słowach zrywa się burza oklasków i trwa przez kilka minut. Wrażenie całej manifestacji było bardzo podniosłe.

Izba przystępuje do porządku dziennego. Poseł Szajer uzasadnia swój wniosek w sprawie ograniczenia ustawy o akuszerkach egzaminowanych w tym kierunku, aby w razach nagłych mogły nieść pomoc kobiety wiejskie, mające odnośną praktykę. Wniosek w myśl wnioskodawcy odstąpiono Wydziałowi krajowemu do sprawozdania. Następnie uchwalono zezwolenie dla całego szeregu Rad powiatowych i gmin na pobieranie opłat lokalnych.

Przed przystąpieniem do wyboru sześciu członków Wydziału krajowego i sześciu zastępców, domaga się głosu poseł X. Stojałowski.

Ksiądz Stojałowski oświadcza, że posłowie ludowi nie będą brali udziału w wyborze, a to dlatego, ponieważ większość nie uwzględniła żądań posłów ludowych przy tworzeniu listy kandydatów na członków Wydziału krajowego. (Wiaomo, że poseł X. Stojałowski sam ubiegał się d krzesło w Wydziale krajowym z ramienia gmin o ejskich). Po oświadczeniu X. Stojałowskiego wijm przystępuje do wyboru członków Wydziału Se krajowego.

Członkami Wydziału krajowego wybrani zostali po przeprowadzonem głosowaniu:

1) Jako przedstawiciel większej własności: **poseł Mieczysław Onyszkiewicz**, 34 głosami na 37 głosujących.

2) Jako przedstawiciel miast i izb handlowych: **poseł Tadeusz Romanowicz** 13 głosami na 24 głosujących. Kandydat umiarkowanej lewicy poseł Leonard Wiśniewski otrzymał 11 głosów. (Posłowie konserwatywni krakowscy, pp. Leo, W. J. Jaworski i Federowicz wstrzymali się od głosowania! Im też zawdzięcza skoncentrowany demokrata swoje krzesło w Wydziale krajowym, gdyby bowiem, tak jak należało, głosowali za Wiśniewskim, Romanowicz byłby przepadł.

Ten sojusz stańczyków ze skoncentrowaną demokracją w celu przeprowadzenia p. Rutowskiego do Koła polskiego dla pomocy prezesowi Jaworskiemu w jego dworskiej polityce pozostanie na długo w pamięci niezależnych wyborców. *Przyp. Red.*).

3) Jako przedstawiciel gmin wiejskich: poseł Michał Glidzuk, Rusin, 48 głosami na 55 głosujących.

4) Z całego Sejmu: poseł Józef Wereszczyński 118 głosami na 123 głosujących.

5) Z całego Sejmu: radca dworu poseł Tadeusz Pilat, 91 głosami na 119 głosujących. Kartek 26 oddano próżnych, dwie rozstrzelone.

6) Z całego Sejmu: radca dworu poseł Kazimierz Laskowski. Kartek 70 na 113 głosujących. Piętnaście głosów padło na dra Stanisława Dąmbskiego.

Zastępcami wybrano: 1) z większej własności posła Jana Trzecieskiego, 30 głosami na 31 głosujących; 2) z miast i Izb posła Władysława Jahla 14 głoscmi na 16 głosujących; 3) z gmin wiejskich posła Oktawa Salę 29 głosami na 42 głosujących.

Wybór dalszych trzech zastępców z całego Sejmu odbywa się w tej chwili.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Sejm czeski.

Praga: Po przystąpieniu do porządku dziennego, w Sejmie czeskim pos. Herold i tow. przedłożyli wniosek o wybór komisji, celem wypracowania adresu do cesarza. Pos. Baksa i tow. wręczyli imieniem posłów radykalnych zastrzeżenie prawno-państwowe, w którem oświadczają, że nie uznają legalności Sejmu w obecnym jego składzie. Pos. Zdarski i tow. przedkładają imieniem stronnictwa agrarjuszy wniosek ustawy prawno-państwowej. Pos. Iro i tow. wnieśli oświadczenie domagające się odrębnego stanowiska t. zw. „Egerlandu“ (okręg miasta Chebu). Poczem posiedzenie zamknięto, następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Sejm morawski.

Berno: Pod przewodnictwem bar. Chlumecky'ego odbyło się wczoraj przed południem posiedzenie komisji konferencji ugodowej Sejmu morawskiego. W konferencji nie wzięli udziału czescy członkowie. Zdano sprawę z dotychczasowej działalności. Referentem wybrano Chlumecky'ego.

Berno: Sejm morawski uchwalił na wczorajszem posiedzeniu 6-miesięczne prowizorjum budżetowe. Podczas dyskusji nad prowizorjum budżetowem zabierali głos pos. bar. D'Elvert i pos. Stransky. Obaj składali oświadczenia co do stanowiska Niemców i Czechów wobec konferencyj ugodowych.

Bar. D'Elvert oświadczył, że Niemcy w zbliżających się konferencjach muszą stać na straży interesów swojej narodowości, jeżeli zaś te zostaną uwzględnione, Niemcy są skłonni do ugody.

Pos. Stransky uzasadniał wystąpienie posłów młodoczeskich z nieustającej komisji ugodowej, zarzucał Niemcom, iż wcale nie biorą na serjo konferencyj ugodowych, zaś rządowi, że proteguje Niemców.

Gdy Stransky skończył, odezwały się oklaski na galerji. Na żądanie posłów niemieckich prezydent udzielił napomnienia publiczności. Następnie Sejm odroczył się na czas nieograniczony.

Berno morawskie: W Sejmie rozpoczęto dyskusję nad prowizorjum budżetowem. Wobec wniosku większości o uchwalenie półrocznego prowizorjum, mniejszość domagała się uchwalenia prowizorjum tylko na jeden kwartał.

Poseł Perek uzasadniał następnie w dłuższej mowie wystąpienie posłów młodoczeskich z nieustającej komisji ugodowej morawskiej. Stało się to głównie dlatego, ponieważ przywódcy stronnictw niemieckich, w przeciwstawieństwie do zachowania się w Sejmie, po za Sejmem przyłączyli się do agitacji przeciw Czechom i brali udział w mitingach, protestujących przeciw założeniu czeskiego uniwersytetu na Morawach. Następnie odroczono posiedzenie do wieczora.

Samobójstwo prezydenta sądu Holzingera.

Wiedeń: Dziś rano znaleziono, viceprezydenta sądu krajowego w Wiedniu Ferdynanda Holzingera, który przewodniczył w bardzo wielu sensacyjnych rozprawach zastrzelonego w biurze. Popełnił on samobójstwo.

Wiedeń: Przyczyczną samobójstwa wiceprezydenta sądu krajowego Holzingera była nieuleczalna choroba ócz. Obawa zupełnej straty wzroku skłoniła Holzingera do samobójstwa.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: Straty angielskie podczas ostatniego ataku Deweta na wojsko angielskie koło Toefontain według zestawienia oficjalnego przedstawiają się jak następuje: Zabito 6 oficerów i 52 żołnierzy, rannych jest 9 oficerów, 4 oficerów brakuje.

Z widnokręgów Azji.

Kolonia: „Kolische Ztg.“ donosi z Petersburga, że podług nadeszłej depeszy z Soeul, tamtejszy poseł japoński zawiadomił rząd koreański, że Japonia zamierza urządzić na wybrzeżach koreańskich próbną stację telefonu bez drutu.

Frankfurt: „Frankfurter Ztg.“ donosi, że nad zatoką Posjet koło Czunssun w Mandżurji, odkryto znaczne pokłady złota. Władze chińskie wydzierżawiły wszystkie te kopalnie rosyjskim przedsiębiorcom za opłatą 15 % z dochodu brutto.

Londyn: „Times“ donosi z Tokio, że na odbytem tam przed kilku dniami zebraniu Un.. narodowej uchwalono rezolucję tej treści, że obsadzenie Mandżurji przez Rosję nie może być nadal cierpianem i że ta okoliczność przeszkadza w znacznej mierze zaprowadzeniu stosunków pokojowych.

Pekin: 2000 wojska chińskiego wmaszerowało do Pekinu.

Petersburg: „Ruskij Inwalid“ donosi: Car Mikołaj oddał w nagrodę za bohaterstwo i usługi oddane w obronie kraju Amurskiego przeciw Chińczykom obszar na lewym brzegu Amuru (pas Sejański) na osiedlenie Kozakom.

Przesilenie w Bułgarji.

Sofia: Sesja Sobrania została na tydzień przedłużona. Przesilenie ministerjalne jeszcze trwa ciągle. Dymisja Karawedowa nie została przyjętą.

Pierwsza armja na świecie.

Dijon: Z okazji ustawienia trzech nowych baterýj, powitał bawiący tu minister wojny André naczelników władzy i oświadczył w przemowie, że ekspedycja francuska do Chin ponownie wykazała, że armja francuska jest pierwszą na świecie.

Straszny orkan.

Tanger: Wskutek orkanu, jaki się srożył na morzu, miasto Saffi zostało zalane wodą.

Wiele domów podmulonych zawaliło się, skutkiem czego woda uniosła towary ze sklepów i składów na morze,

Przeszło 200 osób utonęło. Są to sami krajowcy, z Europejczyków nikt nie utonął.

Szkody wyrządzone są ogromne. Dom cłowy i wszystkie składy towarów znikły, spłukane przez wodę.

Rozwiązanie klasztoru Augustjanek.

Paryż: Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie zarządzające rozwiązanie klasztoru Augustjanek, który się znajduje w Paryżu. Równocześnie, odpowiednio do brzmienia ustawy, przeprowadzoną będzie likwidacja majątku tej kongregacji. Jestto pierwszy wypadek rozwiązania kongregacji na podstawie nowej ustawy kongregacyjnej.

Lwów: W Kozielnikach pod Lwowem leśniczy Jakób Matys przypadkiem zastrzelił kobietę wiejską z gromady chłopów nie stosujących się do jego zarządzeń. Matys zbiegł przed zemstą chłopów i oddał się w ręce policji lwowskiej. Zatrzymano go w areszcie.

Wiedeń: Profesor politechniki w Wiedniu, radca dworu Perger, umarł nagle w sobotę w nocy.

Wiedeń: Komisja budżetowa Izby posłów została zwołaną na dzień 3 stycznia. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji nad budżetem.

Wiedeń: W ogólnych audyencjach przyjęci zostali ochmistrz dworu Chołoniewski i sekretarz ministerjalny dr. Marcin Szarski.

Grac: Sejm styryjski uchwalił dziś po krótkiej dyskusji półroczne prowizorjum budżetowe.

Grac: Sejm styryjski został otwarty wśród zwykłych formalności.

Londyn: Rząd angielski ustanowił komisję dla zajęcia się zbadaniem kwestji węglowej.

Petersburg: Książę Czarnogórski wyjechał dziś z Petersburga. Przed odjazdem złożył księciu wizytę rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorf.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.